

## JAN GOLONKA

### 1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Kapral Jan Golonka, 45 lat, urzędnik Państwowego Monopolu Spirytusowego w Tomaszowie Mazowieckim, woj. łódzkie, stanu wolnego.

### 2. Data i okoliczności zaareztowania:

Do niewoli sowieckiej dostałem się 29 września 1939 r., kilka kilometrów od stacji kolejowej Minkowice (między Rejowcem a Lublinem) z resztą oddziału byłego 6 Pułku Artylerii Lekkiej. Prowadzono nas pieszo 60 km do Chełma Lubelskiego, gdzie załadowano cały transport jeńców do pociągu i przewieziono przez Zamość, Włodzimierz Wołyński, Kowel, Równe do Szepietówki, a następnie do Sarn. Tutaj oddzielono oficerów, podchorążych, podoficerów zawodowych i policję, a reszcie oświadczono, że będą odesłani do domów. Wypytywano, czy otrzymaliśmy dostateczne jedzenie i żołd, bo nasi oficerowie uciekli do Rumunii. Rozdawano nam pierwsze ulotki i gazety komunistyczne. Następnie po dwóch dniach załadowano nas znowu na transport kolejowy i przewieziono do Brodów.

### 3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Po wykąpaniu i ostrzyżeniu przewieziono nas do Oleska, pow. złoczowski, gdzie umieszczono nas (ok. półtora tysiąca ludzi) w starym zamku hr. [nieczytelne]. Tutaj warunki początkowo były okropne – tylko część zamku nadawała się do zamieszkania (reszta była w remoncie), lecz po kilku dniach zaczęto budować prycze i rozdano słomę, a później sienniki, utworzono izbę chorych, wybudowano kuchnię itp. Rozpoczęto rejestrację i oświadczono nam, że będziemy pracować przy budowie autostrady Kijów–Lwów. Podzielono nas na rotę i [nieczytelne], wybrano z jeńców komendantów umiejących po rosyjsku. Osobno wydzielono Niemców, których ok. połowy grudnia 1939 r. odesłano do Niemiec. [Nieczytelne] obiecywano powrót do domu także w tym czasie, po przeprowadzeniu w tej sprawie rokowań z Niemcami, dawano solenne zapewnienia, lecz uzależniano to od postępu robót. Niczego oczywiście nie dotrzymano. Praca była ciężka, silne mrozy (zimą 1939/1940) r., brak ciepłej odzieży. Powodowało to próby ucieczki w czasie pracy lub w drodze na miejsce roboty. W czasie próby ucieczki podczas powrotu do obozu 21 grudnia 1939 r. zastrzelono

dwóch jeńców, jednego zraniono, a jeden zbiegł. Przy drugiej próbie ucieczki kilku jeńców w nocy, wszystkich schwytano, obdarto z ubrań i w samej bieliźnie wsadzono do karceru, a następnie wywieziono, ale gdzie – nie dowiedzieliśmy się.

Naczelnik obozu Rudniew był dość ludzki. Ludzi chorych i źle odzianych zwalniał z pracy, lecz gdy jego nie było (przeważnie przychodził po wyjściu ludzi do pracy), NKWD-ziści wypędzali wszystkich bezlitośnie. Na wiosnę 1940 r. wybrano kilkunastu jeńców (przeważnie Białorusinów i Ukraińców) i odesłano do Równego na przeszkolenie – byli oni później tzw. ochroną w innym obozie. W tym czasie warunki wewnętrzne w obozie znacznie się poprawiły, gdyż kilkuset kolegów przeniesiono do nowego obozu w odległości dziesięciu kilometrów Angielówki, gdzie wybudowano baraki. W nowym obozie najbardziej potrzebującym rozdano trzewiki, ubrania, bieliznę, wybudowano dobrą łaźnię itp. Było to wszystko zasługą Rudniewa, którego wkrótce zastąpił inny naczelnik Garbaczow [?]. Ten nic nowego w obozie nie stworzył, a przeważnie przychodził pijany. W październiku 1940 r. razem ze stu kolegami zostałem przeniesiony do innego obozu, do Babina, 22 km na zachód od Równego. Tam pracowaliśmy tylko dwa tygodnie, a 21 grudnia z partią 160 ludzi zostałem wysłany do nadleśnictwa Suski [Suski] k. Klewania, do wyrębu lasu. Warunki pracy były ciężkie, po kolana w śniegu, oprócz tego większość ludzi nie była obeznana z tą robotą – zdarzały się wypadki. W mej grupie uległ wypadkowi złamanie obu nóg kolega Fidelus, pracownik rzeźni w Łodzi, gdy zaplątał się w krzakach i nie zdążył odskoczyć w bok przed spadającym dębem. Pomocy lekarskiej nie było żadnej – kilka godzin po wypadku leżał na mrozie, nim go zabrano do szpitala. W połowie lutego 1941 r. odmroziłem sobie palce u obu nóg (pracowaliśmy codziennie, nawet gdy były mrozy ponad 30 stopni) i odesłano mnie z siedmioma kolegami do obozu w Równem. Opieka lekarska w obozie w Równem – w porównaniu z obozem w Suskach [Susku] (gdzie dopiero po kilku wypadkach sprowadzono sanitariuszkę) była dużo lepsza, lecz w czasie mego pobytu [nieczytelne] w marcu 1941 r. zmarło na gruźlicę ok. dziesięciu kolegów. Byli to przeważnie chorzy przywiezieni do Równego z innych obozów. Z końcem kwietnia 1941 r. wysłano nas z transportem ok. 400 ludzi do Skniłowa k. Lwowa na budowę lotniska wojskowego. Tam zastał mnie wybuch wojny niemiecko-sowieckiej. 22 czerwca 1941 r. pracowałem właśnie na nocnej zmianie, gdy o godz. 4.00 nad ranem Niemcy zrzucili bomby na budujące się lotnisko. Dwóch kolegów zostało rannych, z których jeden, kolega [nieczytelne] z Wielunia w czasie odwrotu zaginął (w drodze na [nieczytelne]). 23 czerwca cały nasz obóz zwinięto

i wyruszyliśmy pieszo, ok. dwóch tysięcy ludzi, przez Złoczów, Tarnopol, Podwołoczyska, Winnicę, Skwirę [Skwyre], Białą Cerkiew do Kaniowa nad Dnieprem, gdzie przechodziliśmy grupami po 50 ludzi na drugą stronę Dniepru po moście kolejowym, a 17 lipca stanęliśmy w Złotonoszy. Ten marsz od 23 czerwca do 17 lipca 1941 r. był jednym strasznym pasmem tortur. Dziennie robiliśmy po 40–50 km, były dni, że nie dostawaliśmy żadnego pożywienia, ani kropli wody nie pozwalano nabrać, było szczęście, jeżeli ktoś w czasie drogi z jakiejś kałuży zdołał nabrać trochę cuchnącej wody. Gdy czasem po drodze [ludzie] chcieli nam coś podać, to konwojujący nas NKWD-ziści nie pozwalali, mówiąc: „oni do naszych strzelali, a wy im jeszcze wodę dajecie!” i tłumaczyli zebrany, że jesteśmy Niemcami. Po drodze przyłączono do nas inne osoby, tak że transport stale się powiększał. Niemogących iść okładano kolbami, a kto upadł i zemdlął, ten przepadł. W ten sposób z naszego transportu ubyło przeszło 200 ludzi bez śladu. W czasie transportu byliśmy kilkakrotnie bombardowani przez bombowce niemieckie, pierwszy raz zaraz za Winnikami pod Lwowem, a później w okolicach Płoskirowa, Winnicy i pod Skwirą [Skwyre], gdzie wskutek bombardowania zginęło 18 ludzi, a stu kilkudziesięciu było rannych, przeważnie z obozu w Brodach. 17 lipca 1941 r. załadowano nas na transport kolejowy w Złotonoszy i zawieziono kilka stacji za Połtawę, gdzie nas wyładowano na małej stacji i umieszczono w młodym lesie, w którym przebyliśmy pięć dni, cały czas na otwartym powietrzu. 26 lipca załadowano nas ponownie na transport kolejowy i przewieziono do obozu jeńców w Starobielsku w Zagłębiu Donieckim, gdzie przybyliśmy 28 lipca, i gdzie zastała mnie umowa polsko-sowiecka z 30 lipca 1941 r.

#### **4. Opis obozu, więzienia:**

Pomieszkanie nasze w obozach było różne. W obozie w Olesku stary zamek murowany, w Suskach [Susku] i Babinie namioty, tzw. *pałatki*, w Równem stary młyn murowany, w Skniłowie baraki. Wszędzie ciasnota, złe warunki higieniczne, zawszenie, brak [nieczytelne], we wszystkich obozach były łaźnie i tzw. dezkamery.

#### **5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:**

Współtowarzysze, z którymi przebywałem, byli to prawie wszystko jeńcy zabrani do niewoli we wrześniu 1939 r., pochodzący spod okupacji niemieckiej. Jedynie w obozie w Równem była nieduża liczba byłych żołnierzy polskich aresztowanych z domów w 1940 i 1941 r. przez władze sowieckie. Przeważnie narodowość polska, nieduża liczba Białorusinów, Ukraińców

i Żydów. Białorusini i Ukraińcy pracowali przeważnie jako „rozkonwojowani” – wychodzili do pracy za specjalnymi przepustkami. Ale i Białorusinów władze sowieckie dzieliły na dwie kategorie: na takich, którzy zasługują na zaufanie i nie zasługują. Prawie wszystkim zarzucali, że powinni być dawno w domu, gdyż niepotrzebnie słuchali polskich władz wojskowych i nie oddalili się z oddziałów, gdy wybuchły walki. Poziom moralny był na ogół dobry, ale u wielu dawało się zauważyć upadek ducha, szczególnie zaraz po dostaniu się do niewoli i w lecie 1940 r., po upadku Francji. Były też wypadki donoszenia do władz sowieckich, co porabiają koledzy, co mówią itp. Zdarzały się także liczne wypadki, szczególnie z końcem 1940 r., podawania się wielu Polaków za Niemców z nadzieją, że wrócą w ten sposób prędzej do domu.

#### **6. Życie w obozie, więzieniu:**

Życie w obozie było trudne – brak wiadomości od rodzin, ciężka praca, marne odżywianie, łańcuch odzieży, słabe wynagrodzenie za pracę, wysokie normy pracy, które ciężko było wyrobić – odbijało się to na stanie moralnym jeńców. Do pracy wychodzono wcześniej, a wracano późno, pracowano często miesiącami bez dnia odpoczynku. W wielu obozach były świetlice, gdzie były gazety, książki – oczywiście o treści komunistycznej, oprócz tego [nieczytelne] i literach.

#### **7. Stosunek władz NKWD do Polaków:**

Wszyscy jeńcy w każdym obozie byli starannie rejestrowani, fotografowani – oprócz tego w październiku 1940 r. było bardzo starannie przeprowadzone przez władze NKWD badanie całego życia jeńcy (od urodzenia aż po dzień ostatni), jego stan rodzinny, majątkowy itp. Znęcań się specjalnych w czasie przesłuchań w tych obozach, w których przebywałem, nie było. W każdym obozie był tzw. politruk, który przeprowadzał częste pogadanki w duchu komunistycznym.

#### **8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:**

W każdym obozie była izba chorych obsługiwana przez lekarza pochodzącego z jeńców – z wyjątkiem obozu w Suskach [Susku].

#### **9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?:**

Począwszy od stycznia do września 1940 r. jeńcy otrzymywali korespondencję z domów, później bardzo [nieczytelne] korespondencję z krajem.



**10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?:**

Z obozu jeńców w Starobielsku zostałem zwolniony 4 września 1941 r. i w tym dniu wstąpiłem do Wojska Polskiego i odjechałem transportem do Tockoje.